Nr. 157. Lwów — Czwartek dnia 11 Lipca. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h.
w Niemczech [illegible]
w innych Państwach [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 20 h. [illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie [illegible] na prowincyi [illegible]
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy gości i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o [illegible] po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach
Tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 9 h.
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. [illegible]
na pierwszej stronicy wiersz [illegible] 60 h.

Dziś: św. Pelagii P. | Kyra i Joana
Jutro: św. Henryka | Petra i Pawła
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca o g. 4 m. 17
Zachód „ „ 7 m. 51
Długość dnia godzin 15 minut 34
Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

SEJM.

(Dokończenie posiedzenia z 9 lipca.)

W dalszym ciągu wczorajszego popołudniowego posiedzenia przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku p. Romanowicza w sprawie wydania ustawy o dyscyplinarnem postępowaniu z nauczycielami szkół ludowych. — P. Romanowicz nie jest zadowolony ze stanowiska, jakie zajęła komisya szkolna; ze sprawozdania jej przebija się bowiem zapatrywanie, że właściwie zmiany obecnych przepisów dyscyplinarnych wcale nie potrzeba. Mówca podnosi, że w ustawie obecnej nie jest wyraźnie powiedziane, że Rada szkolna okręgowa może wytaczać śledztwo nauczycielom, zatem możnaby ustawę tak interpretować, że sam inspektor okręgowy śledztwo wytoczy. P. Romanowicz życzy sobie, aby śledztwo wytaczał senat osobny, przed którym inspektor występowałby w roli oskarżyciela.

P. Bernadzikowski popierał wniosek p. Romanowicza i przytoczył między innemi fakt, że kierownik szkoły w Żywcu, Rosoł, padł ofiarą zemsty inspektora szkolnego okręgowego.

Wiceprezydent rady szkolnej p. Bobrzyński oświadczył, że przeciw zasadniczej myśli wniosku p. Romanowicza, aby zabezpieczyć sprawiedliwość w wyrokach dyscyplinarnych, nic nie ma, ale uważa, że zmiany, które on proponuje, nie są odpowiednie. Rada szkolna wydała właśnie instrukcyę wykonawczą, określającą dokładnie cały tok śledztwa i przedłożyła ją ministrowi do zatwierdzenia. Mówca podnosi, że p. Romanowicz sam nie twierdził, jakoby obecne stosunki w Galicyi wymagały wydania nowych przepisów dyscyplinarnych, twierdził to jednak p. Bernadzikowski, ale na podstawie niedokładnych i jednostronnych informacyi. Ów nauczyciel Rosół przedstawił w artykułach dziennikarskich i listach orwartych sprawę swą w własnem oświetleniu. Rada szkolna krajowa zaś doszła do innych konkluzyj. Wyników swojego śledztwa rada szkolna nie ogłosi, chociaż do tego jest ciągle prowokowana. (Brawa). Wypadek ten wykazuje najlepiej, że wydanie nowej ustawy nie jest potrzebne, gdyż okazało się, że skoro śledztwo, przeprowadzone przez radę okręgową, było niewystarczające, rada szkolna krajowa sama śledztwo przeprowadziła.

P. Romanowicz myśli tylko o obronie nauczyciela, a nie myśli o obronie dzieci, szkoły i powagi stanu nauczycielskiego. Wszystkie wyroki dyscyplinarne były wydawane tylko w takich razach, gdy zagrażała szkoda dzieciom, szkole lub powadze stanu nauczycielskiego, nigdy zaś z żadnych względów politycznych. P. Romanowicz proponował trzy zmiany: otoczyć postępowanie dyscyplinarne takiemi kautelami, że właściwie nigdy nauczyciel nie mógłby być skazany; powtóre odjąć władzy szkolnej prawo przenoszenia nauczycieli w drodze służbowej, potrzecie odjąć jej wpływ na przyznanie dodatków nauczycielom w nagrodę za ich gorliwość. Mówca wzywa izbę, aby o ile środki kraju na to pozwalają, poprawiała byt nauczycieli, ale ostrzega ją, aby nie osłabiała władzy szkolnej, w interesie dobra szkolnictwa i całego kraju (oklaski).

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Zolla który wskazał na to, że gdyby nawet istotnie uchwalono w radzie państwa ustawę dyscyplinarną dla całego stanu nauczycieli ludowych w całem państwie, to ona nigdy u nas w życie nie wejdzie, bo my mamy już naszą ustawę krajową, przystąpiono do głosowania i przyjęto następującą proponowaną przez komisyę uchwałę:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z radą szkolną krajową zastanowił się nad tem, czy artykuły 23—33 ustawy krajowej z dnia 1 stycznia 1889, wymagają zmiany, lub uzupełnienia, w szczególności co się tyczy toku postępowania dyscyplinarnego i ażeby z wyniku badań zdał sprawę na najbliższej sesyi sejmowej.

Z kolei przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku p. Romanowicza co do interpretacyi § 79 regulaminu sejmowego. — Komisya proponuje powzięcie następującej uchwały:

Sejm postanowi, czy wskutek odpowiedzi Namiestnika lub tegoż zastępcy na interpelacyę lub też odmówienia odpowiedzi, nastąpić ma rozprawa bądź natychmiast, bądź też na najbliższem posiedzeniu Sejmu. Uchwałę tę poweźmie Sejm bez wszelkich rozpraw, na wniosek, poparty przez 15 posłów, a uczyniony na temże posiedzeniu, na którem była daną odpowiedź na interpelacyę, lub oświadczenie odmówienia odpowiedzi. Przy rozprawie nad odpowiedzią na interpelacyę nie wolno czynić wniosków.

Komisarz rządowy hr. Łoś zażądał głosu i oświadczył w imieniu rządu, że wobec tego, iż w proponowanej uchwale zastrzeżono, że przy rozprawie nad odpowiedzią rządu na interpelacye nie wolno czynić wniosków ani powziąć uchwał, rząd zgadza się na zapatrywanie wyrażone we wniosku p. Romanowicza i w sprawozdaniu komisyi, iż prowadzenie dyskusyi nad odpowiedzią rządu nie wykracza po za zakres działania Sejmu. (Huczne oklaski).

W głosowaniu przyjęto jednomyślnie wniosek komisyi.

Następnie przystąpiono do dalszej debaty szczegółowej nad budżetem. Przy pozycyi 71 dotyczącej dotacyi dla Zakładu głuchoniemych we Lwowie (28.790 K.) przyjęto wniosek p. Wójcika polecający Wydziałowi krajowemu, aby zastanowił się nad ukrajowieniem lwowskiego Zakładu głuchoniemych lub wybudowaniem w Krakowie krajowego Zakładu dla głuchoniemych.

Do pozycyi 76 (4000 K. subwencyi dla Towarzystw sokolich w kraju), postawił p. Schätzel poprawkę, aby tę sumę podniesiono do 10.000 K. Ks. Stojałowski wyraził zdanie, że wiele Towarzystw sokolich na prowincyi nie postępuje zgodnie z duchem sokolim, mianowicie ogranicza się do zbyt szczupłego grona osób, a nie dopuszcza szerszych warstw społecznych, oraz że Towarzystwa te pielęgnują więcej rozrywkę, niż gimnastykę. Twierdzenie to zbijał p. Bernadzikowski.

P. Karol hr. Dzieduszycki postawił rezolucyę, aby Wydział krajowy zbadał stosunki finansowe Towarzystw sokolich i ich rozwój i na rok przyszły wstawił do budżetu odpowiedniejszą kwotę.

Do głosu zapisani byli jeszcze: pp. Maryewski, Romanowicz, Jabłoński, Cielecki i Stojałowski. Po zamknięciu dyskusyi wybrano mówców jeneralnych. Ks. Stojałowski (contra) zastrzegł się, że nie jest przeciwny idei sokolej, ale pragnie, aby „Sokół" wszędzie był demokratyczny. — P. Maryewski wyraził zadowolenie, że „Sokół" jest jedynem towarzystwem w kraju, które nie wdaje się w politykę ani agitacyę, a obejmuje wszystkie warstwy społeczne, i tak też nadal powinno pozostać. Nie ma on być ani demokratyczny, ani arystokratyczny, ani ludowy, ale ogólny. Mówca stwierdza, że nie ma gniazda sokolego, do któregoby najbiedniejsza dziatwa nie była przyjmowana. Jest to ogromna zasługa wobec tego, że w szkołach ludowych ani średnich gimnastyka jeszcze nie jest obowiązkowa.

Sprawozdawca p. Paszkowski sprzeciwił się wnioskowi p. Schätzla, poczem Izba przyjęła wniosek komisyi, oraz rezolucyę p. Dzieduszyckiego.

Przy pozycyi 93: 12.000 K. na subwencye dla internatów już istniejących, przyjęto rezolucyę p. Zolla, aby Wydział krajowy zbadał w porozumieniu z Radą szkolną, o ile subwencyę tę podwyższyć należy.

Przy rubryce dotyczącej subwencyi dla teatrów i towarzystw muzycznych zabrał głos p. Rotter i wyraził życzenie, aby Wydział krajowy nietylko platonicznie załatwił petycyę dyrekcyi teatru krakowskiego o podwyższenie subwencyi o 8.000 K., lecz by swą życzliwość dla tego teatru na najbliższej sesyi w cyfrach wyraził.

Co się tyczy teatru lwowskiego, stwierdza komisya budżetowa, że stanął on obecnie na równi z pierwszorzędnemi scenami europejskiemi.

Proponowane przez komisyę budżetową kwoty przyjęto bez zmiany.

Przy rubryce VIII pozycya 153 „Gminie izraelickiej w Leszniowie na dokończenie restauracyi starożytnej synagogi, 600 koron" — zażądał głosu ks. Stojałowski, a otrzymawszy go, polemizował obszernie z onegdajszymi wywodami p. Loewensteina, który ks. Stojałowskiego tak ostro atakował. Otóż ks. Stojałowski rzekł, że jakkolwiek p. Loewenstein wypierał się solennie wszelkiego pokrewieństwa z *N. Fr. Presse*, wszelako całe wystąpienie jego świadczy o pokrewieństwie myśli i dążeń p. Loewensteina z tym szacownym organem wiedeńskim. Powtarzał p. Loewenstein z lubością za pismami socyalistycznemi baśnie o jakiejś lampie jerozolimskiej — tak samo, jak *N. Fr. Presse*. Trzeba wielkiej śmiałości — rzekł ks. Stojałowski — aby tak wykręcać słowa historyczne, jak to uczynił p. Loewenstein, który rzekł, że żydzi mogą o sobie powiedzieć, iż są „ani z soli, ani z roli, ale z tego, co ich boli", mówca zaś może powiedzieć, że żydzi są i z soli i z roli i z tego, co nas chrześcijan boli.

Marszałek przerywa mówcy uwagą, iż wywody jego nie mają nic wspólnego z bóżnicą w Leszniowie.

Ks. Stojałowski: Więc kończę uwagą, że jakkolwiek p. Loewenstein nazwał mnie antychrystem, ja głosować będę za subwencyą dla bóżnicy w Leszniowie.

Marszałek: Wobec tego, że pozycya ta cieszy się tak ogólnem poparciem, przystępujemy do głosowania. (Ogromna wesołość).

W głosowaniu przyjęto wszystkie pozycye, odnoszące się do utrzymania pomników historycznych.

Przy rubryce IX „kwaterunkowe żandarmeryi" zabrał głos p. Jabłoński i zażądał od członka Wydziału krajowego p. Sawczaka, do którego należą sprawy żandarmeryi, wyjaśnienia, czy Wydział krajowy nie myśli o tem, by koszta najmu pomieszkań i koszar dla żandarmeryi (367.647 K.) były niższe. P. Sawczaka niema jednak w sali, gdyż zesolidaryzował się on z tymi posłami ruskimi, którzy urządzili secesyę. W obec tego żąda p. Jabłoński skonstatowania, że członek Sejmu nie może otrzymać od członka Wydziału krajowego potrzebnych wyjaśnień dlatego, że ten członek Wydziału zawiesił urzędowanie w czasie sesyi sejmowej. Wszystkie pozycye tej rubryki przyjęto. Bez dyskusyi przyjęto następnie rubrykę wydatków na komunikacye (2,616.833 K.)

Z kolei przystąpiono do rubryki XI „krajowy szpital powszechny we Lwowie" i bez dyskusyi przyjęto jego preliminarz (wydatek 659.683 K. dochody 633. 589 K.).

Również bez dyskusyi przyjęto preliminarz krajowego zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie i funduszu podrzutków we Lwowie.

Przyjęto następnie preliminarz szpitala św. Łazarza, równie jak i preliminarz funduszu podrzutków w Krakowie. Przy tej rubryce zażądał głosu p. Maryewski i wyraził życzenie, aby w kraju powstały przynajmniej dwa domy podrzutków. — Rubryka XIII obejmuje budowy wodne i melioracye. Komisya budżetowa preliminuje wydatki tej rubryki na 1,233 290 koron. P. Kozłowski omawiał szczegółowo gorliwe zabiegi Koła polskiego około uzyskania ze skarbu państwa jak największych funduszów na cele melioracyjne, rzeczą rolników jednak jest nie dawać ministerstwu pretekstu do obniżania kredytów na ten cel, lecz zakładać spółki melioracyjne i domagać się pomocy państwa.

O godzinie $4^1/_4$ odroczył marszałek obrady do godziny 7 wieczorem.

* * *

(Posiedzenie wieczorne.)

O godzinie $7^1/_2$ przystąpiono do dalszej debaty szczegółowej nad budżetem, a mianowicie do rubryki XV „Na cele rolnictwa i górnictwa" (1,285.191 koron).

P. Michalski wykazywał potrzebę podwyższenia stypendyów dla uczniów szkoły kucia koni, a nadto omawiał potrzebę popierania przemysłu i zwrócił się do marszałka z prośbą, aby wziął inicyatywę w utworzeniu Towarzystwa opieki nad przemysłem

Przy pozycyi, dotyczącej subwencyi dla Kółek rolniczych, zabrał głos p. Cielecki i polecał gorąco opiece Sejmu instytucyę Kółek rolniczych, wykazując ich nadzwyczajnie dodatnią działalność. W Prusiech stanowią one dziś prawdziwą potęgę i nawet rząd pruski nie może sparaliżować ich skutecznej działalności dla ludu polskiego. Mówca poleca uchwalenie rezolucyi tej treści: „Sejm uznaje istotną pożyteczność Kółek rolniczych i potrzebę stałego ich popierania". Zarazem żalił się mówca na to, że Wydział krajowy w sprawozdaniu swem za mało podniósł dodatnią działalność Kółek, tudzież, że Kółka otrzymują za małe subwencye.

Referent p. Andrzej Potocki odpierał te zarzuty p. Cieleckiego i rzekł, że nie ma w Sejmie nikogo, ktoby był niechętnie usposobiony dla Kółek rolniczych. Zarzut, że subwencye dla Kółek są za małe, nie może się utrzymać w świetle cyfr, w tegorocznym bowiem preliminarzu wstawiono dla Kółek 27.900 koron. Preliminowane kwoty i rezolucyę p. Cieleckiego przyjęto.

Na założenie w Dublanach stacyi strzelania do chmur gradowych uchwalono 1.000 K. Bez dyskusyi przyjęto budżet wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, tudzież tamtejszej szkoły niższej, gorzelni i folwarku. Również przyjęto bez dyskusyi budżet innych krajowych niższych szkół rolniczych.

Resztę pozycyi budżetu przyjęto bez zmiany i w ten sposób załatwiono cały budżet.

Z kolei przyszła pod obrady sprawa podwyższenia pensyi członków Wydziału krajowego z 8.000 na 12.000 K. rocznie, oraz zabronienia im spełniania innych czynności płatnych (Wniosek p. Jordana). Wnioski te uchwalono. Przeciw podwyższeniu pensyi głosowali ludowcy i inni posłowie włościańscy. P. Hupka postawił poprawkę, aby wobec podwyższenia pensyi członków Wydziału zniesiono dodatek w kwocie 2.000 K. dla tego członka Wydziału, który zastępuje marszałka. Dodatek ten p. Hupki Izba przyjęła.

Następnie przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich. W obec tego, że już onegdaj i wczoraj rano tak obszernie omawiano w Sejmie sprawę szkół ludowych, spodziewano się, że nad tem sprawozdaniem nie będzie już żadnej dyskusyi, zwłaszcza, że pora była spóźniona i wielu posłów chciało odjechać do domu. Tymczasem ku niemiłemu zdziwieniu wszystkich, zażądał głosu poseł ludowy Wójcik i wygłosił, a częściowo odczytał długą mowę, w której starał się popisać się swemi wiadomościami pedagogicznemi. Krytykował więc między innemi książki szkolne, zarzucał im, że zawierają za wiele artykułów z historyi austryackiej i z nauk przyrodniczych, że materyał zawarty w książkach szkolnych jest nieprzystępny dla dzieci, potem mówił o inspektorach, o aresztowaniu jakiegoś nauczyciela, o „Narodnoj Czasopysi" i t. p. Nieliczni posłowie obecni w sali ziewając słuchali tego nużącego wykładu.

Ks. Stojałowski cytował przeciw p. Wójcikowi własne jego słowa, że o szkole mówi się dużo rzeczy niepotrzebnych. Ks. Stojałowski wyraził zdanie, że w szkołach to i owo może być złe, ale nie wolno mówić tak, jak p. Wójcik, że szkoły wychodzą na szkodę ludności; w tych trzydziestu kilku latach rządów autonomicznuch zrobiono u nas dla szkolnictwa bardzo wiele, i to zasługuje na uznanie.

Następnie zamknięto dyskusyę, poczem przemawiał jeszcze p. Michałowski i fachowo zbijał niesłuszne zarzuty p. Wójcika. Mówca między innemi wspomina o tem, że poseł Wójcik się skarżył, iż wpływ nauczycieli na dzieci w szkole nie jest dodatni. Mówca pyta, czy wówczas nazwałby p. Wójcik wpływ ten dodatnim, gdyby nauczyciele czem innem w szkole się zajmowali, niż nauką szkolną? Zajmował też p. Wójcik Izbę opowiadaniem, że w jakiejś gminie żandarm aresztował nauczyciela. Ależ żandarm ma obowiązek aresztować każdego, który coś zbroi, choćby to był i nauczyciel, a p. Wójcik wcale nie powiedział, że ów nauczyciel nic nie zawinił. Zbijał też mówca zarzut p. Wójcika, jakoby w książkach szkolnych było za dużo ustępów z dziejów austryackich i prosił o przyjęcie wniosku komisyi szkolnej. Sprawozdawca komisyi ks. Czartoryski w ostatecznem przemówieniu rzekł, że zarzuty p. Wójcika nie mają takiej wagi, aby zachodziła potrzeba dłużej się nad nimi zatrzymywać. Zresztą wyręczył go już członek komisyi szkolnej p. Michałowski i po części także ks. Stojałowski. Ks. Czartoryski zauważył, że ta jaskrawa przesada, której użył p. Wójcik, sprawia, iż nawet to, co do pewnego stopnia możnaby nazwać słusznem w uwagach p. Wójcika, staje się zupełnie nieuzasadnionem i krzywdzącem. Nadto wyraził ks. Czartoryski zdanie, że nie wypada w Sejmie wytaczać rzeczy zbyt szczegółowych i drobnych, jak np. skarg pewnych jednostek na inne jednostki; wszakże p. Wójcik nawet wiedzieć nie może, czy to, co mu piszą, lub dyktują, lub co mu opowiadają, rzeczywiście zupełnie tak się ma, jak on to przedstawił. Na takie zarzuty mówca w ogóle nie jest w możności odpowiadać. (Brawo).

Wnioski komisyi szkolnej przyjęto bez zmiany.

Z kolei przyjęto ustawę finansową w trzeciem czytaniu.

Następnie wzięto pod obrady sprawozdanie komisyi sanitarnej o wniosku rektora Kruczkiewicza co do pomieszczenia klinik we Lwowie. Komisya sanitarna oświadcza w swem sprawozdaniu, że uważa za właściwe napiętnować ten fakt, iż na żadnym z uniwersytetów w Austryi nie ma takiego braku klinik jak we Lwowie i proponuje powzięcie następującej uchwały:

„Wzywa się c. k. rząd, aby w możliwie najprędszym czasie przy uniwersytecie lwowskim utworzył kliniki chorób dzieci, chorób nerwowych i umysłowych, kliniki chorób krtani, gardła i nosa, kliniki chorób usznych i kliniki dentystycznej, jakoteż postarał się o odpowiedniejsze pomieszczenie klinik dermatologicznej i okulistycznej".

Głos zabrał namiestnik hr. Piniński i złożył następujące oświadczenie: „Przepraszam, że jeszcze na chwilkę zajmę uwagę Wysokiego Sejmu, ale gdybym tego nie uczynił, mógłby mnie później spotkać zarzut, że nie zwróciłem uwagi na brzmienie rezolucyi, jakie komisya proponuje Sejmowi. Znam nasze kliniki i pierwszy przyznaję, że są one niedostateczne, jedna-

---

11)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

Słońce było wysoko, gdy Floryan otworzył powieki. Oczy przetarł, myśli zebrał, mary okropne wspominając. Niestety rzeczywistość przedstawiała mu się nie mniej ponuro i smutnie. Podniósł się zwolna z posłania, spojrzał w małe okienko, na jasnem tle którego rysowała się w oddali wysmukła wieżyca kościoła farnego i zadumał się.

Nagle z po za niedość szczelnych drzwi sąsiedniej izby, doszedł go gwar przytłumionych głosów, wśród których najwyraźniej rozlegał się srebrny śmiech pułkownikówny. Porucznik drgnął i zaczął nadsłuchiwać. Najwyraźniej ona. Czyżby to snem było?! Nie zwlekając, rzucił się do porządkowania odzieży. Jeden i drugi dzbanek wody chlusnął na twarz i znów nadsłuchiwał, iżali ten odgłos nie był złudzeniem. W końcu poprawił wąsa, pogładził czupryny i otworzył przyległe drzwi.

Cichy śmiech pułkownikówny powitał go w progu. Spojrzał przed się Floryan i oniemiał. Przy stole stał smukły mężczyzna, w obcisłym półwojskowym stroju, bawiąc się niedbale srebrną szpicrutą. Rzucił okiem porucznik na twarz nieznajomego, twarz jasną, pogodną, okoloną czarnym, bujnym zarostem, o wysokiem czole, równym, klasycznie zarysowanym nosie i zdało mu się, że śni.

Nieznajomy podniósł swe głębokie, ciemno-niebieskie oczy na Floryana i ozwał się uprzejmie:

— Witam waćpana mości poruczniku!

— Mości książę! — bąknął pomieszany porucznik.

— Takiegoś do mnie ordynansa wyprawił, że, jak widzisz, stawiłem się natychmiast! No, no! Winszuję waszmości, już to nielada w pannie pułkownikównie masz rzecznika a obrońcę!... Impet ma... o czem mój pokojowy najdotykalniejsze bodaj ma wyobrażenie! Zwracam ci poruczniku wdzięcznego ordynansa, a oszczędzaj go, bo tego warta!...

Porucznik jął się summitować. Książę przerwał mu dobrotliwie:

— Mości Gotartowski! Wiem o waści, a to, co mi jenerał wspomina o nim, sambym dla siebie za chlubę uważał. Wieczorem proszę do mnie na pokoje! Pani pułkownikowej raz jeszcze gratuluję córki, a jeżeli okazya się zdarzy, w drużby się zapraszam.

To mówiąc książę uścisnął rękę pani Dziewanowskiej i wyszedł.

Porucznik nie posiadał się z ukontentowania, skoczył do rąk Zośki i zaczął je pożerać całusami. Dziewczyna się wyrywała niby, a płoniła. Pani Dziewanowska aż skoczyła z podziwu.

— A to dopiero niecnota! A zasię mi od córki, lamparcie włoski! A zasię! — wołała rozradowana.

Floryan z kolei przypadł do ręki matki.

— Pani a dobrodziejko — mówił wzruszony. — Darujcie, nie moja wina, alem w jassyr wzięty! Ot córuś wasza nie tylko mi one papiery zabrała, lecz i serce, i myśli, i duszę!...

— Hola! Waszmość! — rzekła z powagą pułkownikowa. — Nie tak gorąco, nie zapalczywie, aby się na słomianym nie skończyło ogniu! Zobaczymy, zobaczymy... poczciwyś widzę, a bo i z dobrego gniazda!... Czas wam — nie dziś przecież i nie jutro!...

— Choćby dzisiaj — pani pułkownikowo! — zawołał ogniście porucznik.

— Wiem ja wiem! Nic z tego... chciałbyś ją może z nową ekspedycyą do austryaków na zmianę wyprawić!...

— On nie taki, mateńko! — szepnęła Zośka, tuląc się do pani Dziewanowskiej.

— Zkąd wiesz! Oj ty, ty!!... Matce narobić takiego utrapienia a zgryzoty i dla kogo? Bałaś się, żeby go gdzie nie zastrzelili?... Małoż to na świecie takich zuchów, a matka zawszeć jedna!...

Na tę scenę wszedł Jan Dziewanowski. Radość była wielka. Zośka musiała opowiadać szczegóły nocnej wyprawy. Jak na rogatce na wieść, że do Jabłonny jedzie, żegnano ją drwinami a uśmiechami, jak pod Żeraniem zdało się jej, że ktoś za krzakiem się czai, jak wreszcie po nocy dopadła pałacu, do którego ją wpuścić nie chcieli i jak ją z należnymi względami przyjął książę...

— A o jakim to pokojowcu wspominał książę? — wtrącił znienacka Floryan.

Pułkownikówna zawahała się, pobladła, w końcu odrzekła śmiało:

— Wytrzymać nie mogłam!... Wprowadzili mnie do przedsionka. Tłómaczę się, że przyjeżdżam z ważnem posłaniem z Warszawy... Pachołków było kilku. Ja mówię, oni trącają się i w śmiech.!. Ręka mi zadrżała i, nie wiele myśląc, bęc w papę najbliższego! Na to wybiegł książę...

— Palnęłaś go?

— Palnęłam, mateńko!

— To się mój nieboszczyk Michał aż chyba w grobie obrócił ze śmiechu!

— Krew, krew pani dobrodziejko! — powtarzał porucznik, z ukontentowaniem tonąc w spojrzeniu pięknej pułkownikówny.

— A waści gniadosz tęgo niesie! — zauważyła Zośka.

— Zna służbę! Niechby skrewił, zatłukłbym go pewnie. Prusak, jeno szelma... huzarski! W drodze od Rawy dwóch takich mi omdlało i trzeci bułanek matczyny.

— Co tam konie! — przerwał raźno Dziewanowski. — Trzeba się stąd czemprędzej wynosić!... Całe miasto już mówi o waćpana przyjeździe! Ani chybi, będą myszkować. Generał do mnie przysłał, ofiarując mu u siebie gościnę. Pani stryjenka zaś może na moją kwaterę pozwoli... uboga, jak u kawalera-samotnika takiego. Kiedy inaczej nie można!

Zasmucił się porucznik. Nie sporo mu było się wynosić. Nadąsała się Zośka, zafrasowała pani Dziewanowska. Jan nalegał — trzeba było ustąpić.

Tegoż dnia wieczorem, Floryan udał się do księcia Józefa Poniatowskiego. Książę przyjął go w pięknym gabinecie, zdobnym w alegoryczne freski, a zastawionym mnóstwem kosztownych cacek. Był zamyślony i posępny. Skinął przyjaźnie porucznikowi i o szczegóły odnoszące się do armii Napoleona, ostatnich wypadków a włoskiej kampanii wypytywał. Od czasu do czasu przerywał Floryanowi tok opowiadania i gorączkowo mierzył wielkimi krokami gabinet. Porucznik skończył mówić. Książę zamyślił się, a po długiem milczeniu, zaczął nerwowo:

— A nie myliż się twój generał?... Wiem, Dąbrowski, to wielki żołnierz i wódz, cenię go więcej, niż mu się zdaje... pomimo, że mi był niechętnym!... Dobry patryota i obywatel kraju, lecz czy politycznych wybiegów nie za dobrą poczytuje monetę! Sława Napoleona go olśniła, ja się jej obawiam. Wahałbym się na niej przyszłość moją opierać, a cóż dopiero losy całego kraju składać!... Zapał go unosi!... Tyle krwi przelanej hen na polach Marengo... co Marengo jedno? Cała Italia nasiąkła krwią legionów i Egipt i S. Domingo!... Jabłonowskiego wyrozumieć nie mogę! Przez zgnębienie biednego ludu spokojnych wyspiarzy chciał korzyści, chciał wolność własnej ziemi dobywać?! Nie! Nie ufam ja temu nowemu słońcu... Gdzież zresztą są gwarancye!? Pokażcie mi dokument!... W Berlinie z Wybickim Józefem rozmawiał!... Zacny to mąż, lecz czy nie porywczy? Cesarz powiedział pono — że „zobaczy, czy godni jesteśmy być narodem?!!" A myż mamy na tych pustych słowach budować gmach naszych swobód?!... Napoleon jest wielkim politykiem, a myśmy nigdy politykami nie byli... Idzie tu, do nas, bo go losy wojny do tego zmuszają... lecz przy zawarciu traktatu wymieni nas za uchwalenie jednego upokorzenia więcej dla nienawistnej mu Anglii!!... Czyż nie tak?!

(Ciąg dalszy nastąpi).

kowoż sądzę, że komisya sprawę trochę jednostronnie załatwia wezwaniem wystosowanem tylko do rządu. O ile kliniki należą do uniwersytetu, o tyle ma mieć o nie staranie rząd, ale o ile są równocześnie zakładami leczniczymi, o tyle opieka nad niemi należy do kraju. Rząd nie uchyla się od swego obowiązku, ale sądzę, że tu powinno nastąpić współdziałanie rządu i kraju; odpowiada to także umowie, jaką zawarto przy utworzeniu wydziału medycznego we Lwowie.

Niektóre ustępy w sprawozdaniu komisyi pod adresem rządu są także sformułowane zbyt ostro, nieuzasadnienie ostro, tem bardziej, że na czele oświaty stoi mąż, którego wszyscy bardzo cenimy i który z pewnością ze swej strony dokłada wszelkich starań, aby zakłady naukowe były urządzone w sposób odpowiadający potrzebom społeczeństwa. Naturalnie na tekst rezolucyi nie chcę wpływać i żadnych poprawek nie proponuję, gdyż to jest rzeczą Sejmu.

Członek Wydziału krajowego p. Dąmbski wykazywał, że na podstawie umowy, zawartej między Wydziałem krajowym a rządem, nie ma rząd właściwie prawa domagać się przyczyniania się kraju do kosztów urządzenia tych klinik. Mimo to gotów jest Wydział krajowy jeszcze raz stanąć przed Sejmem z wnioskiem, aby jeszcze jedną ofiarę poniósł dla lwowskiego fakultetu medycznego, ale poprzednio musi rząd zająć całkiem jasne stanowisko, iż lwia część kosztów z tem połączonych, spaść musi na państwo.

Sprawozdawca p. Jabłoński podtrzymywał wniosek komisyi, który też Izba ogromną większością uchwaliła.

Następnie uchwalono wezwać rząd, aby drobiazgową sprzedaż napojów spirytusowych w naczyniach zamkniętych, zawierających pięć litrów lub mniej, uznał jako przemysł koncesyonowany.

Przyjęto także rezolucyę, wzywającą rząd, aby przy udzielaniu koncesyi na sprzedaż tych napojów, uwzględniał przedewszystkiem Kółka rolnicze.

Gdy tę sprawę uchwalono, zażądał głosu namiestnik hr. Piniński i oświadczył, że z najwyższego upoważnienia zamyka sesyę sejmową.

Marszałek polecił sekretarzom wygotować protokół tego ostatniego posiedzenia — a następnie przemówił w te słowa:

Wysoki Sejmie! Kończymy w tej chwili sześcioletni peryod sejmowy i niebawem staniemy przed naszymi wyborcami, im też i całemu krajowi pozostawić musimy sąd o naszej działalności. Wobec zmęczenia Wysokiej Izby odmówić sobie muszę tego, co było słusznym zwyczajem moich poprzedników, t. j. streszczenia działalności Sejmu w ciągu sześciolecia. Przypomnę tylko, że w ciągu tego sześciolecia uchwaloną została ustawa gminna dla 31 miast, ustawa budownicza dla gmin, ustawa konkurencyjna, ustawa drogowa, ustawa szpitalna, ustawa komasacyjna, dwukrotnie uchwalona zmiana ustaw szkolnych, zawierająca podwyższenie płac nauczycielskich, dwukrotna zmiana statutu krajowego, powiększająca liczbę posłów, organizacya kredytowa na podstawie kas Raiffeisenowskich już dziś świetnie się rozwijających i uchwalona w ciągu ostatniej sesyi ustawa o włościach rentowych obok wielu innych, o których nie wspominam.

Ubolewam, że ostatnia ustawa, o której sądzę, iż odda krajowi znakomite usługi, nie została uchwaloną jednomyślnie, jak się tego spodziewałem.

Nie potrzebuję zapewniać nikogo, że intencya Wydziału krajowego w tej sprawie była wolną od jakichkolwiek celów narodowościowych, ale sądzę, że mogę dziś z tego miejsca dać zapewnienie, że ta ustawa nigdy nie będzie w ten sposób wykonywaną, jak się tego posłowie ruscy obawiali i że skład komisyi rentowej da im odpowiedni wpływ na całość akcyi, a wtedy z pewnością uznają, żeśmy przez tę ustawę, choć przeciw ich woli uchwaloną, oddali obu narodom równą usługę.

Już zagajając Sejm, przewidywałem, że niejedna z ustaw przez Wydział krajowy przedłożonych, a także i ustawa o biurach pracy w ciągu tej sesyi nie będzie mogła być załatwioną, ale prace i uchwały komisyj wskazują, że Sejm pragnie stworzenia organizacyi biur pracy i nie wątpię, że Wydział krajowy ustawę w tej samej lub zmienionej formie ponowi w przyszłości [illegible].

Pozwólcie panowie, że jeszcze przypomnę w kilku słowach stronę administracyjno-finansową działalności Sejmu, a która streszcza się w tem, że gdy w tem 6-leciu wydatki rzeczywiste wzrosły mniej więcej o 5 milionów koron, a sam budżet szkolny wzrósł o 2½ mil. koron, to równocześnie stan długów krajowych emisyjnych zmniejszył się o 9,600.000 koron, a dodatki krajowe pozostały niezmienione, a nawet dodatek do podatku gruntowego zmniejszył się o jeden centa.

Cyfry te są tak wymowne, iż komentarza nie potrzebują. Zagajając pierwszą sesyę sejmową przed 6-cioma laty, miałem nadzieję, że Sejm w ciągu tego 6-lecia przeprowadzi reformę ustawodawstwa gminnego, a dziś przyznać się muszę do winy, a w każdym razie przyjmuję odpowiedzialność za to, że inicyatywa do tej reformy nie wyszła ani od Wydziału krajowego, ani odemnie. Choć gwałtownie potrzebę tej reformy uznaję i gorąco jej pragnę, to jednak i dziś jeszcze sądzę, że Wydział krajowy projekt takiej reformy powinien wnieść dopiero wtedy, gdy kraj na przyjęcie jej dostatecznie będzie przygotowany i gdy będzie uzasadnione przypuszczenie, że Sejm tę reformę przyjmie; wniesienie projektu w innej chwili mogłoby [illegible] dzieło reformy utrudnić, a może uniemożliwić.

Jeżeli jednak nie mógłbym doradzać sztucznego forsowania tej reformy, nim ona w naturalnym biegu rzeczy dojrzeje, to mogę dziś już uczynić przepowiednię, iż [illegible] w przekonaniu, że reforma istotna ustawodawstwa gminnego w naszym kraju nie da się inaczej przeprowadzić, jak [illegible] w jednej miejscowości załatwić. Reformę gminną na innej podstawie uważam za niemożliwą.

Gdybym miał jednym rysem działalność Sejmu i jego stronnictw określić, — powiedziałbym, że ten Sejm w swej pracy, w swych zamiarach i uchwałach zawsze o całości kraju myślał, o wszelkiego sobkostwa był wolny, [illegible] szukał, a co ważniejsze, prawie zawsze znajdywał sposób łączenia w harmonijną całość interesów, choćby nawet pozornie sprzecznych.

Pozostanie to zaszczytem i dumą tego Sejmu i tego sześciolecia, że w nim i przez niego nastąpiło zbliżenie ludzi i stronnictw, wyjaśnienie niejednego nieporozumienia, usunięcie niejednej nieufności, oparte na wzajemnem przekonaniu się, że wszyscy mamy tylko jeden cel, dobrą wolę i dobrą wiarę. W rezultatach tego działania, w myśli przewodniej, która Sejmem kierowała, mieści się zarazem program dla tych, którzy po nas przyjdą.

Mogą nasi następcy znaleźć się w łatwiejszych warunkach, mogą znaleźć środki i drogi, których my odszukać nie mogliśmy, ale jakikolwiek będzie skład przyszłego Sejmu, myślą jego i celem może być tylko to, co było naszą myślą: podnosić kraj moralnie i materyalnie, myśleć o całości kraju, starać się równocześnie o dobro wszystkich bez względu na to, do jakiej narodowości lub warstwy społecznej należą, ale zarazem pamiętać przedewszystkiem o tych, którzy są ekonomicznie słabymi, dlatego pomocy całości, a więc kraju najbardziej potrzebują.

A jeszcze jedno słowo osobiste. Wiem o tem i pamiętam, że gdy w tej sali i z tego miejsca przemawiam, nie wolno mi tu wnosić echa z innej sali, choćby ono nigdy niezapomnianym dźwiękiem w tej chwili do mego serca dochodziło. Ale pozwólcie panowie, że w chwili, gdy was pożegnać mam, podziękuję wam wszystkim, wszystkim bez wyjątku za sposób, w jakiście mi wszyscy spełnienie mego zadania ułatwiali, a na każdym kroku nietylko poparcia udzielali, ale życzliwością i przyjaźnią mnie otaczali.

Po rusku: Przykro mi bardzo, że nie mogę w tej chwili bezpośrednio zwrócić do posłów ruskich słów pożegnania, przykro mi to tem bardziej, że nie uważali za stosowne mnie ani jednem słowem o swoich zamiarach i postanowieniach zawiadomić, a to już nietylko ze względu na stanowisko, jakie zajmuję, na osobiste stosunki, jakie mnie z nimi łączyły, ale i ze względu na to, że znane im są bardzo dobrze moje zapatrywania na ich narodowościowe życzenia i to nie od dziś, ani od wczoraj, lecz bez przerwy i bez wahania, od chwili, gdy udział w życiu publicznem brać zacząłem.

Pomimo tego wolny od jakiejkolwiek goryczy, przesyłam im z tego miejsca wyrazy serdecznego pożegnania i dziękuję im za poparcie, jakiego mi udzielali i za stosunek przyjazny, jaki istniał między nimi a mną i mam jedną tylko myśl, którą, jak sądzę, dzieli ze mną Sejm cały, by to, co zaszło wczoraj, nie pogorszyło stosunków w kraju, lecz byśmy się już w najbliższej przyszłości przy wspólnej pracy znaleźli, bez żalu i bez goryczy a z myślą o przyszłości i o dobru kraju.

Sądzę, że to przy wzajemnej dobrej woli jest nietylko możliwe ale i pewne, a z mej strony uczynię wszystko, by to zbliżenie umożliwić.

Po polsku: A teraz niech ostatnie słowo, które z tej trybuny padnie, będzie wezwaniem, które zwracam do nas wszystkich, wezwaniem do umiarkowania, wzajemnej dobrej wiary. Jeżeli w walce wyborczej, która nas czeka, obok wierności zasadom, nie zapomnimy o tych trzech warunkach, wtedy kraj z nowych wyborów nie wyjdzie osłabiony, lecz przeciwnie wzmocniony i zdrowszy. A Sejm, który z tych wyborów wyjdzie, stanie się istotnym całego kraju wyrazem.

Nakoniec złączmy się wszyscy w jednem uczuciu, które nas przez 6 lat nigdy nie opuszczało, w uczuciu, któreśmy przejęli po dawnych Sejmach, a które przekazujemy tym, co po nas nastąpią, w uczuciu wierności, (posłowie powstają z miejsc) miłości, wdzięczności dla naszego najmiłościwszego Cesarza i króla, wznosząc okrzyk: „Najmiłościwszy cesarz i król nasz Franciszek Józef I. niech żyje!“. (Izba powtarza ten okrzyk trzykrotnie.)

Mowę marszałka przerywali posłowie hucznymi oklaskami.

Po marszałku zabrał głos ks. arcybiskup Bilczewski i przemówił w te słowa:

Najdostojniejszy Panie Marszałku! Kraj cały powiedział już swój sąd o twej działalności i wyraził Ci przez usta wszystkich posłów sejmowych i prezesów Rad powiatowych słowa wdzięczności i serdecznego podziękowania za wszystkie zasługi, któremi w czasie 6letniego swego urzędowania zdobyłeś sobie najszczytniejsze imię w społeczeństwie. Jeżeli więc dziś zabieram głos w chwili zamknięcia ostatniej naszej sesyi, to weźmij to Ekscelencyo za dowód, jak trudno nam rozstać się z tobą i wrócić do naszych domów nie wypowiedziawszy raz jeszcze, co serca nasze czują. Wyznam, że z wdzięcznością przyjąłem wezwanie, by być tłómaczem myśli szanownych moich kolegów sejmowych i spełniam tę misyę tem chętniej i z tem większą radością, że wezwanie to otrzymałem nie od któregoś stronnictwa, ale od całej tej Wysokiej Izby.

Cóż powiem? Powtórzę chyba, że Cię wszyscy czcimy, że Cię kochamy, że jesteśmy Ci wszyscy wdzięczni za to, że zapominałeś prawie o sobie, a żyłeś prawie wyłącznie dla kraju. (Oklaski). Jeżeli prace tej Izby miały powodzenie, jeżeli na tej ostatniej krótkiej sesyi zapadły uchwały takie ważne dla podniesienia ekonomicznego bytu naszego kraju, Twoja to Ekscellencyo niepomierna zasługa, który świeciłeś nam przykładem skromności, taktu, wytrwałości i tytanicznej pracy. Możesz Ekscelencyo z szlachetną dumą spoglądać na dotychczasową swą działalność i spokojnie czekać sądu przyszłości.

I Tobie Ekscelencyo Panie Namiestniku składam serdeczne podziękowanie imieniem całej Izby za gorliwy udział w pracach Sejmu. Uczestniczyłeś w nich jako troskliwy naczelnik prowincyi, a w równej mierze jako dobry obywatel, jako gorący rzecznik wszystkich potrzeb naszego kraju. Żywimy też wszyscy przekonanie, że przy życzliwem Twojem poparciu u Tronu wszystkie te uchwały Wysokiej Izby staną się niezadługo czynem. Wreszcie jeszcze słowo podziękowania Tobie Jaśnie Wielmożny Panie Radzco Dworu, który przez lat dwanaście sprawowałeś w tej Izbie trudny urząd komisarza rządowego z gorliwością i poświęceniem i który przymiotami swego charakteru zyskałeś powszechny szacunek i uznanie. Kończę życzeniem: Daj Boże ażeby przyszła Izba zebrała się pod hasłem miłości chrześcijańskiej i sprawiedliwości opartej na prawie Boskiem.

Namiestnik hr. Piniński jeszcze raz zabrał głos i przemówił w te słowa: Wysoka Izbo! Niech mi będzie przedewszystkiem wolno podziękować z całego serca za łaskawe słowa Najprzewieleb. księdza arcybiskupa do mnie skierowane i złożyć to samo podziękowanie w imieniu hr. Łosia, długoletniego komisarza rządowego. Winienem także złożyć podziękowanie wszystkim panom, całej wysokiej Izbie. Wiecie panowie, że stanowisko szefa administracyi w naszym kraju z pewnością łatwe nie jest. Wymaga ono poparcia ze strony obywatelstwa i reprezentantów jego. Nietylko podczas obrad Sejmu, ale wogóle w mej działalności czuję pewną łaskawą względność w ocenianiu moich dążeń ze strony Sejmu krajowego. Za to jestem nadzwyczaj, z głębi duszy wdzięczny, i bądźcie panowie przekonani, iż to jest okoliczność, która w pierwszym rzędzie trudne me stanowisko czyni łatwiejszem. Warunkiem pomyślnego działania dla dobra kraju na tem stanowisku, które mam zaszczyt piastować, jest także harmonia i współdziałanie z władzą autonomiczną kraju. Winienem z tego powodu wyrazić najserdeczniejszą wdzięczność JE. panu Marszałkowi i Wydziałowi krajowemu za to, że we wszystkich sprawach postępowaliśmy zgodnie. Kończy się dziś sześciolecie Sejmu. Powracając do domu, spoglądacie na bardzo uciążliwą pracę. Mogę powiedzieć, że była ona w szczególności nadzwyczaj uciążliwą w przeciągu tej sesyi. Muszę podnieść, że rząd zdaje sobie bardzo dobrze sprawę, iż zwołanie Sejmu w czasie tak pod względem stosunków produkcyi nieodpowiednim, jak w tym roku, utrudnia pracę Sejmu; zwrócę jednak uwagę, a wiecie panowie to sami, iż powodem były stosunki w Radzie państwa. Sądzę, że w przyszłości tak, jak to było dawniej, w odpowiedniejszym czasie będziemy mieli więcej czasu do załatwiania spraw krajowych.

Ubolewam tak, jak to już wczoraj powiedziałem i jak podniósł JE. p. Marszałek, że posłowie ruscy w dzisiejszem zamknięciu Sejmu nie biorą udziału. Mogę tylko powtórzyć, że usilnem mojem staraniem będzie dążyć do tego, ażeby posłowie ruscy nie mieli realnego powodu do jakichkolwiek uzasadnionych żalów. Będę się starał być zawsze jak najbardziej objektywnym i sprawiedliwym.

Kończy się sześciolecie Sejmu i mam to przekonanie, że wszyscy panowie, jeżeli przejrzycie działalność Sejmu, możecie z zadowoleniem wewnętrznem wracać do domu, że godnie spełniliście obowiązki wasze, że w tem ostatniem sześcioleciu niejedno bardzo pożyteczne dzieło dla kraju powstało.

Daj Boże, ażeby także w przyszłości Sejm galicyjski zawsze pracował w harmonii i na pożytek społeczeństwa!

Marszałek w serdecznych słowach podziękował ks. arcybiskupowi Bilczewskiemu, podziękował także namiestnikowi imieniem własnem i Wydziału krajowego za życzliwe poparcie, wreszcie podziękował także nieobecnemu wicemarszałkowi ks. biskupowi Czechowiczowi i pp. sekretarzom za ich gorliwą pomoc.

P. Kramarczyk imieniem włościaństwa podziękował marszałkowi za jego wytrwałą pracę i za życzliwość, okazywaną na każdym kroku włościanom.

W końcu odczytał sekretarz p. Urbański protokół i o godzinie ½ do 12 w nocy zamknął marszałek to ostatnie posiedzenie bieżącej kadencyi sejmowej.

Po kampanii sejmowej.

Piszą nam z Wiednia 8 lipca:

Sesya sejmów krajowych dobiega do swego końca. Nie rozwiązała ona żadnej z palących kwestyi narodowościowych, nie załatwiła żadnego projektu ugodowego. Ale też nie zaostrzyła sporów, nie naruszyła owego rozejmu, który nastał podczas ostatniej sesyi Rady państwa. W sejmie tyrolskim wniosek ugodowy, dotyczący samorządu Trentyna, tak samo ugrzązł w komisyi, jak w sejmie czeskim wniosek hr. Buquoy'a, a w sejmie morawskim odroczono znowu podjętą już przed kilku laty akcyę ugodową. Parlamentarne rozwiązanie kwestyi narodowościowych napotyka ciągle na bierny opór jednej strony, a czasem obu. Natomiast ton sejmowy, metoda walki stanowczo złagodniały. Powoli świta świadomość, że w Austryi z natury rzeczy wykluczoną być powinna walka na zabój stronnictw, o ile te stronnictwa opierają się na narodowej podstawie, a powinno istnieć tylko pokojowe współzawodnictwo. Właśnie na lipiec i sierpień b. r. przypada 30ta rocznica pamiętnej kampanii sejmowej za rządów ś. p. hr. Hohenwarta. Kto ową chwilę zaciętych zapasów, secesyi sejmowych, manifestów, orędzi i nagłej zmiany dekoracyi porówna z dzisiejszą, łatwo dostrzeże ogromnej i pożytecznej zmiany w stosunkach austryackich. Sejmy z epoki romantycznych porywów coraz wyraźniej przeszły na pole użytecznej, praktycznej pracy około dobra krajów. Nawet tam, gdzie się toczyły dyskusye o mniej więcej teoretycznych kwestyach narodowościowych, zaznaczyła się pewna powaga, nawet uprzejmość w tonie — nawet zawodowi obstrukcyoniści zmiękli w salach sejmów krajowych.

Ostatnia więc sesya tych sejmów nie oznacza żadnej reakcyi przeciwko rozejmowi, który się wytworzył w Radzie państwa. Jeżeli nie zerwie się w ciągu bieżącego kwartału żadna pozaparlamentarna burza, natenczas Rada państwa w jesieni zbierze się w tymże pokojowym nastroju, w jakim się skończyła. Cała sztuka rządowa będzie zasadzała się na tem, aby także w przyszłej sesyi Rady państwa nie kusić się o tak zw. „uporządkowanie“ kwestyi narodowościowej w drodze ustawodawczej, co jest wielce podobnem do kwadratury koła, lecz aby jej nie dopuścić na porządek dzienny Izby poselskiej, a natomiast skłonić ją do poświęcenia się ważnym ekonomicznym pracom, tworzącym wstęp do odnowienia traktatów handlowych. W tym kierunku organ liberalnych wielkich właścicieli *Montagspresse* oświadcza dziś, że spór narodowościowy powinien być ile możności „lokalizowany“ i że porozumienie narodowościowe będzie osiągnięte w Pradze i w Bernie (i w Insbruku!), jeżeli „się zaniecha poruszać w Wiedniu przedwcześnie wielkich kwestyj narodowościowych i temsamem wzburzyć ponownie całego państwa“. Hr. Stuergkh przemienił się nagle — w federalistę. Dawniej ci panowie twierdzili, że wszystkie kwestye narodowościowe mogą i powinny być rozwiązane wyłącznie w Radzie państwa, a przynajmniej w Wiedniu. Teraz uznają pożyteczność lokalizowania tych kwestyj, rozwiązania ich, ile możności na miejscu, w krajach koronnych! Może na przekór niektórzy dawni federaliści przemienią się teraz w centralistów i będą dowodzić, że koniecznie w jesieni p. Koerber powinien rozwiązać cały kompleks kwestyj narodowościowych w Radzie państwa, albo w którem z biur ministeryalnych.

Co do nas, byliśmy zawsze przeciwnikami tej centralistycznej metody, nie wierzymy w możliwość „uporządkowania“ kwestyi narodowościowych, obejmujących wszystkie kierunki nietylko publicznego, ale nawet prywatnego pożycia, za pomocą uchwały parlamentu, albo rozporządzeń językowych. Uczciwie i trwale rozwiązanemi te kwestye mogą być tylko w drodze bezpośredniego porozumienia się dotyczących narodowości przy wykluczeniu interwencyi innych. Gdzie istnieje odpowiedni nastrój ugodowy, tam też porozumienie przyjdzie do skutku; gdzie zaś ów nastrój ugodowy nie istnieje, tam żadna uchwała parlamentarna i żadne rozporządzenie ministeryalne nie zapobiegnie dalszej walce. Na teraz więc wszystko zależy od tego, aby agitacya w szerszych kołach nie podkopała podczas wakacyi tego poważniejszego usposobienia, które zapanowało wśród 425 członków Izby poselskiej i 1087 posłów sejmów krajowych. Można być pewnym, że rząd neutralny dołoży wszelkich starań, aby usuwać wszelkie sposobności roznamiętniania mas. Przedewszystkiem zaś na prasie dobrej woli ciąży obowiązek unikania wszelkiego rozbudzania atawicznych zarodków nienawiści i szowinizmu, a skierowania uwagi publicznej na cele dodatnie i na konieczność zgodnego współżycia narodów, dla których Austrya jest opatrznościową przystanią.

Co i o czem piszą.

Niespodziana i tak błahymi powodami motywowana demonstracya posłów ruskich, urządzona w przeddzień zamknięcia sesyi sejmowej, spotyka się, jak to już wczoraj zaznaczyliśmy, w prasie polskiej wszystkich odcieni z jednomyślnem potępieniem i z ostrą krytyką. Do głosów, zacytowanych wczoraj, dodajemy jeszcze następujące:

Czas zwraca uwagę na to, że posłowie ruscy nie porozumiewali się z polskimi w żadnej sprawie, nie mogli więc ani otrzymać odmowy, ani natrafić na opór lub spotkać się z objawami nieprzyjaźni, albo nieżyczliwości.

Przeciwnie — pisze *Czas* — zachowanie się ich robiło wrażenie, jak gdyby obawiali się, by cokolwiek nie przeszkodziło im w wykonaniu zamiaru wywołania wspaniałego — jak sądzili — efektu.

Być może, że krok posłów ruskich miał na celu przygotowanie sobie terenu do zbliżających się wyborów sejmowych. Zawsze to łatwiej mówić o ucisku i ciemiężeniu, gdy się te żale przypieczętuje argumentem, że ucisk „był tak wielki, iż musieli wreszcie nawet opuścić salę sejmową“. Wątpimy jednak, by taki argument był potrzebnym wobec wyborców ruskich, którym — o ile idzie o ogół — dość obojętną jest polityka jego przewódzców. Raczej przypuszczać należy, że posłowie ruscy przez swój exodus ze Sejmu chcieli zwrócić uwagę na siebie może już nietylko całej Austryi, ale wywołać wrażenie i po za jej granicami. Rachunki jednak, na których opierała się ta kombinacya, okażą się z pewnością fałszywymi.

W dalszym ciągu *Czas* w sposób zupełnie trafny wykazuje, w jakich to warunkach krok tak ostateczny i rozpaczliwy, jakim jest secesya, może wywrzeć zamierzone wrażenie i dlaczego w tym wypadku wrażenie to musi zawieść posłów ruskich. Oto co pisze wymieniony dziennik krakowski:

Secesya może sprowadzić pewne skutki pod dwoma warunkami: Przyczyną jej musi być prawdziwa, rzeczywista krzywda, sama zaś abstynencya musi być poparta siłą intelektualną i materyalną tych, którzy się tego środka chwytają, i tych, którzy za nim stoją. Nie potrzeba nic więcej, jak rzucić okiem na enuncyacyę posłów ruskich, aby dojść do przekonania, że żadnego z tych warunków niema. Reprezentacya narodu, liczącego kilka milionów ludności w kraju, opuszczająca Sejm dlatego, że rzekomo nie otrzymała odpowiedzi na kilka swoich interpelacyj, okrywa wprost śmiesznością swój program i swoją politykę. Reprezentacya, która jako dowody ucisku przytacza będącą w toku sprawę gimnazyum w Stanisławowie i brak odpowiedzi na kilka interpelacyj, dowodzi, że swoją polityczną egzystencyę opiera na fingowaniu krzywd narodowych, wystawia sobie sama najsmutniejsze świadectwo wobec tych właśnie, na których chciała wywrzeć zupełnie przeciwny wpływ.

To też cel secesyi posłów ruskich, wytargowanie znowu czegoś, musi się okazać chybionym. Utyskiwania i żale posłów ruskich, poparte takiem oświadczeniem, jakieśmy wczoraj słyszeli, spotka się z pewnością tylko ze wzruszeniem ramion. W krzywdy wyrządzone Rusinom nie uwierzy nikt poważny.

Nie chcemy rozbierać pytania, jak wielką siłą poprą Rusini swoją taktykę. Z dotychczasowego doświadczenia jednak powinni wiedzieć, że słuszne żądania ich nie były wymuszane, ale że je spełniono w poczuciu sprawiedliwości i rozumu politycznego, że nie odmawiał ich Rusinom nigdy naród, który na własnych dziejach nauczył się szanować godność i prawa narodowe. Mimo wszystkich sztuk i sztuczek politycznych posłów ruskich, naród ruski może być spokojny o swój narodowy rozwój w tym kraju.

Pomysł Rusinów nie jest oryginalnym. Abstynencya jest w Austryi zaraźliwą. Ale u żadnego narodu, mieszkającego w tem państwie, nie odbyła się w tak marnych warunkach. Jeszcze nigdzie nie opuszczano tego najważniejszego posterunku politycznego, jakim jest ciało ustawodawcze, z tak błahych powodów, jak to zrobiono wczoraj w naszym Sejmie. Miarą tych przyczyn należy też mierzyć i skutki. Oczekujemy ich ze spokojem i z zimną krwią.

Słowo Polskie wskazuje, że mimo tego, iż demonstracya ta Rusinów w Sejmie była tak niespodziewaną, nie zrobiła ona na posłach polskich wcale wrażenia, a to z powodu właśnie, że była tak nieuzasadniona.

Bo uzasadnienie — czytamy w tem piśmie — dane przez posła Barwińskiego, nic nie uzasadniło, nawet nie wytłómaczyło. Twierdzi w tem uzasadnieniu, że posłowie ruscy stawiali bardzo umiarkowane żądania, ale żądań tych Sejm nie uwzględnił — żądania z dziedziny zwłaszcza oświaty. Ale właśnie w tem kończącem się sześcioleciu uzyskali Rusini dwa gimnazya, Kołomyję i Tarnopol, a równocześnie pomnożenie szkół ludowych wogóle jest także z korzyścią dla specyalnych ruskich interesów, wszak liczba szkół ruskich rośnie zupełnie równomiernie z polskiemi. A to tak równomiernie, że są lata, w których liczba szkół ludowych ruskich równa się z ilością polskich, a nawet ją przewyższa. A gdy sięgnąć po za sprawę szkół dla ruskiej dziatwy — to wystarczy wspomnieć, że zasiłki wcale znaczne dla ruskich instytucyj oświaty i nauki, w budżecie krajowym coraz pokaźniejsze zajmują miejsce.

Powiedzieli dalej Rusini w swym liście rozwodowym, że na interpelacye w sprawie rzekomego „oskrobłenia“ Rusinów w tym kraju, komisarz rządowy wcale nie dał odpowiedzi. Jest to jednak los nie specyalnie ruskich interpelacyi. Jest długi szereg polskich — na które rząd także dotąd nie dał odpowiedzi. Jest więc pod tym względem zupełne równouprawnienie. Ale gdy to nie rzecz Sejmu, lecz rządu, przeto Sejm za to bynajmniej odpowiadać nie może.

A nakoniec powiada p. Barwiński w swej deklaracyi, że wychodzą oni z Sejmu dla tego, iż wbrew ich protestacyom uchwalił ustawę o włościach rentowych. To już motyw wręcz śmieszny. Gdyby każdy, kto jest w mniejszości, dla ni uwzględnienia jego życzeń z Sejmu wystąpił, w takim razie oczywiście Sejm straciłby racyę bytu, możność zrobienia czy uchwalenia czegokolwiekbądź. Jest to w innej formie stare *liberum veto* polskie.

W dalszym zaś ciągu pisze *Słowo polskie:*

Jakie będą skutki abstynencyi Rusinów? Sądzimy — że na razie żadne. Był to z ich strony manewr wyborczy — spekulacya na pozyskanie radykalniejszych odcieni ruskiej ludności — i nic więcej. Czy manewr ten się uda? Sądzimy, że najgorzej na tem wyjdą „inkamerowani“. Ruskich głosów nie pozyskają — polskie stracą stanowczo. Cały *exodus* trwa niesłychanie krótko — dokonany w przeddzień zamknięcia sesyi. A na przyszłość? Sądzimy, że i wyborcy ruscy z pewnością nie zgodzą się na to, żeby hasło „precz z Sejmu“ miało trwać dłużej.

Sejm — może czekać.

KRONIKA.

Lwów 10 lipca.

Namiestnik hr. Piniński, którego wyjazd do Wiednia miał dziś nastąpić, wyjedzie dopiero jutro.—Wczoraj była u Namiestnika w gmachu sejmowym deputacya, wysłana przez z prezydyum miasta, z prośbą o zatwierdzenie statutów miejskiej Kasy oszczędności. Namiestnik przyrzekł, że sprawę tę rozstrzygnie dopiero po swoim powrocie z zagranicy, jak wiadomo bowiem, Namiestnik ma wyjechać na pewien czas do Szwajcaryi.

Dwa obiady parlamentarne. Członkowie klubu autonomistów urządzili wczoraj wieczorem dla swego prezesa Wojciecha hr. Dzieduszyckiego w kasynie narodowem obiad. Toast na cześć hr. Dzieduszyckiego wzniósł Mieczysław hr. Dunin Borkowski, poczem nastąpił szereg toastów, a między tymi wypito zdrowie sekretarzy pp. Cieleckiego i Sozańskiego, jakoteż „kochajmy się“ wypowiedziane przez dr. Włodzimierza Kozłowskiego.— Równocześnie odbył się w sali strzelnicy miejskiej obiad członków klubu lewicy sejmowej. Obecnych na nim było 25 posłów na Sejm i do Rady państwa. Pierwszy toast wniósł p. Rayski zaznaczając, że pije na powodzenie klubu w tej myśli, że służyć on będzie wiernie narodowej myśli, która wymaga, ażeby nie narodowość była dla demokracyi, ale demokracya dla narodowości. P. Małachowski wzniósł toast na cześć kierownika klubu, p. Rayskiego, niezawisłego zarówno od góry, jak od dołu. P. Roszkowski imieniem wiedeńskich posłów wychylił toast na cześć całego prezydyum, p. Wiśniewski na cześć patryotycznego miasta Lwowa w ręce pp. Małachowskiego i Michalskiego. Po licznych jeszcze toastach wniósł p. Z. Jaworski toast „Kochajmy się“.

Z gal. Kasy oszczędności. Komisya z 9 złożona, wybrana przez walne zgromadzenie członków gal. Kasy oszczędności, zastanawiała się nad wnioskiem dr. Tchórznickiego co do pociągnięcia byłych członków wydziału Kasy do materyalnej, ewentualnie moralnej odpowiedzialności, a rozpatrzywszy całą sprawę, postanowiła na dzień 17-go b. m. zwołać dla tej kwestyi walne zgromadzenie członków. Rozesłano też wczoraj zaproszenia do siedmdziesięciu kilku członków Kasy na to zgromadzenie z prośbą o odpowiedź, czy przybędą, do kompletu bowiem wymagana jest obecność 30 członków, a w tej sprawie będą z liczby tej musieli być wyłączeni ci, którzy dawniej w wydziale Kasy oszczędności zasiadali. Wnioski komisyi referować będzie dr. Pająk, koreferentem będzie prof. Balzer. Gdyby się 17 b. m. nie zebrał komplet, odbędzie się zgromadzenie dopiero w październiku.

Owacya dla dra Bobrzyńskiego. Członkowie krakowskiego klubu konserwatywnego na osobnem posiedzeniu złożyli wczoraj wiceprezydentowi rady szkolnej drowi Bobrzyńskiemu serdeczną podziękę za jego pracę na polu szkolnictwa. Imieniem klubu przemówił jego senior dr. Zoll, a dr. Bobrzyński dziękował wzruszony za ten objaw uznania.

Nasi żebracy. Wczoraj aresztowano na ulicy 3-go maja dwie żebraczki Wiktorską i Truścieniecką, które wyłudzały jałmużnę u przechodniów przy pomocy małego dziecka Truścienieckiej. Dziecko to brały żebraczki naprzemian na ręce, szczypały je tak, aby płakało, i uspokajały je przytem słowy: „Cóż ci dam jeść dziecino, kiedy sama nic nie mam“. Wstrętny ten proceder przerwała policya, aresztując obie żebraczki.

Tramwaj w Tarnowie. Komisya tarnowskiej rady gminnej przyjęła przychylnie projekt inżynierów Katerli i Idzikowskiego, wybudowania w Tarnowie kolei konnej lub tramwaju, pędzonego motorem mechanicznym. Tor tej kolei ma iść z dworca kolejowego przez ulicę Krakowską Wałową i Lwowską aż do hotelu rosyjskiego tj. do ulicy Szpitalnej.

Zjazd koleżeński po 25 latach. Dnia 7 i 8 września br. odbędzie się zjazd koleżeński byłych uczniów szkoły realnej krakowskiej, którzy w r. 1876 tę szkołę ukończyli, lub z podpisanymi kolegowali. Zgłoszenia przyjmuje inżynier Wilhelm Gałuszka w Krzeszowicach.

Inżynier *Leonard Lepszy*, *Józef Pokutyński* architekt, *Józef Kryłowski* architekt.

Boisko „Sokoła“ lwowskiego, pod które grunt ofiarowała „Sokołowi“ gmina, zbudowane zostało, jak się teraz pokazuje, na części gruntu nie należącego do gminy. Ponieważ „Sokół“ temu nie zawinił i budując, oraz intabulując się na tym terenie, działał według tego, co mu gmina powiedziała, więc słusznie teraz udał się do niej z prośbą o aprobatę obecnego stanu tabularnego. Wobec przychylnego wniosku magistratu rada miejska prawdopodobnie zgodzi się na tę prośbę i postara się o załatwienie tej sprawy z właścicielami zajętego przez „Sokół“ gruntu, wynoszącego około 560 sążni kwadratowych obszaru.

Wycieczkę do Tarnopola urządza lwowskie stowarzyszenie „Czytelni kolejowej“ w niedzielę 14 bm. W program wycieczki wejdą różne zabawy, festyn, tańce, wyścigi cyklistów, koncerty, kiermasz kostyumowy itd. Następną wycieczkę urządza „Czytelnia kolejowa“ do Jaremcza 4 sierpnia. Cena uczestnictwa tak w jednej jak i w drugiej wycieczce wynosi 2 K. na osobę.

Pomnik Cesarzowej Elżbiety. W Wiedniu zawiązał się komitet celem wybudowania pomnika Cesarzowej Elżbiecie.

Ogień wybuchł dziś o wpół do 9 rano z niewiadomej przyczyny w sklepie bławatnym Emila Habera przy ul. Halickiej. Zanim przybyła straż pożarna, stłumił ogień kapral policyi Bielizna. Szkodę zrządzoną przez ogień — stłumiony przez jednego człowieka — podał Haber w kwocie 2000 koron.

Usiłowana ucieczka z więzienia. Michał Łopuszański, odsiadujący w Nowym Sączu karę 3-letniego więzienia za napad na mieszkanie dra Korczyńskiego w Szczawnicy, usiłował onegdaj umknąć z więzienia. Przepiłował kraty pilnikiem i wydostał się poza obręb więzienia, ale go wnet złapano; ma być teraz odstawiony do zakładu karnego w Wiśniczu.

Konkurs rozpisuje prezydyum sądu wyższego w Krakowie na posadę radzcy sądu krajowego przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu Termin do 31 lipca.

Deputacya robotników pozbawionych pracy była wczoraj z posłem Breiterem u marszałka krajowego, prosząc go o interwencyę w sprawie prędszego otwarcia kredytu na budowę dworca we Lwowie, przy której robotnicy mogliby znaleźć pracę. P. marszałek zapewnił, że użyje swej interwencyi, o ile to będzie możliwem, oświadczył przytem, że na razie można dać uboższym robotnikom zajęcie przy regulacyi Sławiąża po 1 K. 20 gr. dziennie. Następnie udała się ta sama deputacya do namiestnika i do naczelnika dyrekcyi kolei p. Elsnera, który zapewnił, że najdalej za tydzień otrzymają robotnicy lwowscy zajęcie przy robotach ziemnych drugiego toru na przestrzeni Lwów-Basiówka.

Opera lwowska dała wczoraj w Krakowie pierwsze przedstawienie. Grano „Halkę" Moniuszki. Teatr był pełny, artystów darzono wieńcami i kwiatami.

Pojedynek polityczny. Z powodu onegdajszego zajścia w sejmie bukowińskim wyzwał poseł Flondor prezydenta rządu kraj. br. Bourguignona na pojedynek. Świadkami p. Flondora są pp. Wiesiołowski i br. Mustatza, zaś Bourguignona pp. dr. Skedl i Marin.

Ze szpitala do aresztu. Józef Zaklikowski, pozostający w szpitalu powszechnym, podpatrzył, że drugi chory, niejaki Piotr Stryk, ma pugilares z pieniędzmi, schowany w sienniku. W nocy tedy zakradł się do łóżka Stryka i nożykiem ostrożnie rozciąwszy siennik, dobierał się do pieniędzy. Zbudzony szmerem Stryk udaremnił zamach na pugilares i zdenuncyował złodzieja. Zaklikowski chcąc się zemścić, podmówił paru innych chorych i napadli gromadnie na Stryka, owinęli mu głowę kocem i niemiłosiernie zbili. Zaklikowskiego i jego towarzyszy oddano do aresztów miejskich.

Na grobie samobójcy. Z Budapesztu telegrafują, że przedwczoraj odbył się tam pogrzeb Korytowskiego i że na jego grobie złożyła wieniec tylko córka dozorcy więzienia w Stanisławowie i jedna z pesztańskich śpiewaczek.

Z prasy. Redakcyę *Biblioteki warszawskiej* objął tymi dniami Adam hr. Krasiński, znany już ze swych prac publicystycznych, gdyż od paru lat jest współpracownikiem *Słowa warszawskiego* i *Kuryera poznańskiego*, — jakoteż ze swych prac naukowych, gdyż wydał już dwie rozprawy: jedną historyczną prawną p. t. „O stanie włościan w Polsce za Stanisława Augusta", drugą literacką p. t. „Poeta myśli". W świecie literackim Warszawy bardzo się cieszą z tego, że hr. Krasiński objął po Bogusławskim i hr. Weysenhoffie redakcyę *Biblioteki warszawskiej*. *Słowo warszawskie* pisze z tego powodu co następuje:

Nowy redaktor *Biblioteki warszawskiej* ordynat Adam hr. Krasiński jest wnukiem Zygmunta, twórcy „Irydyona" i „Nieboskiej Komedyi", a prawnukiem generała Wincentego, dowódcy pułku szwoleżerów polskich z pod Sommo-Sierra. Urodzony w 1870 r., jako syn Władysława ordynata na Opinogórze i Róży z hr. Potockich, córki A. Potockiego, po zdaniu matury w Krakowie, studyował prawo, filozofię i nauki społeczne we Fryburgu, Bonn i Heidelbergu, gdzie też otrzymał w 1897 r. stopień doktora filozofii za dwutomową pracę, opartą na źródłach archiwalnych o stanie włościan w Polsce za Stanisława-Augusta. Z pod jego pióra wyszło również ciekawe studyum o „Zygmuncie Krasińskim", oparte na niewydanej korespondencyi twórcy „Irydyona" z mieszkającym w Anglii przyjacielem poety, mr. Reeve; studyum to p. t.: „Poeta myśli" drukowała *Bibl. Warsz.* Ordynat Krasiński zaszczyca nas swojem współpracownictwem, a czytelnicy nasi pamiętają zapewne drukowane przed kilku miesiącami w naszym felietonie a tak pełne prostoty i jednocześnie podniosłego nastroju wrażenia z jubileuszu w Rzymie.

Miejmy nadzieję, że pod nowem kierownictwem *Biblioteka warszawska* będzie rozwijała się równie pomyślnie jak i za poprzedniej redakcyi, że będzie streszczała w sobie cały dorobek umysłowy naszego pokolenia.

Oszustwo pod pretekstem burofilstwa. We Wiedniu skazano na 5 lat ciężkiego więzienia niejakiego Konstantego Kapuscha, który spekulował na sympatye burofilskie wśród ludności wiedeńskiej. Zbierał on składki na adres dla Burów i na sztandar, które miały być zawiezione Krügerowi we wspaniałem etui, i sprzeniewierzył potem zebrane pieniądze. Przy rozprawie jako *corpus delicti* złożony był na stole sztandar dla Burów oraz cały stos arkuszy z podpisami na adresie dla Burów; podpisów tych było około 10.000

Nowy sąd Salomona. Na rynku w Nowym Sączu spotkali się reb Szmul i reb Abrum.

— Szolem alejchem!

— Alejchem szolem!

— Co słychać, Abrum?

— Jadę do Brodów.

— To bardzo dobrze. Chcę właśnie posłać żonie do Brodów 50 guldenów; czy mi to załatwisz, Abrum?

— Dlaczego nie? Daj mi te pieniądze.

— Abrum, ty jesteś chory!... Ciebie boli głowa!... Dosyć guldena za swoją fatygę...

— Moja fatyga więcej warta.

Szmul zamyślił się. Po chwili wpadł na szczęśliwą myśl.

— Dobrze, Abrum! Masz tu 50 guldenów i oddaj Esterce, ile chcesz!

Pożegnali się. Abrum pojechał do Brodów, Szmul zaś wysłał natychmiast list do żony, donosząc jej o wysłaniu pieniędzy i radząc, aby się udała do rabina, jeżeli Abrum zechce ją skrzywdzić.

Abrum, po przyjeździe do Brodów, natychmiast udał się do Esterki i opowiedział jej polecenie męża.

— Szmul mówił: Daj jej ci 50 guldenów, oddaj Esterce, ile sam chcesz. Masz więc oto jednego guldena, gdyż sam chcę 49 guldenów.

Esterka w lament. Abruma nazwała złodziejem, rabusiem, rozbójnikiem, lecz Abrum zniósł wszystko spokojnie, powtarzając:

— Daję ci tyle, ile sam chcę.

Poszli do rabina. Abrum opowiedział wszystko, jak było: dosłownie powtórzył słowa Szmula.

Rabin długo myślał, gładząc srebrną brodę. Esterka z bijącem sercem czekała na wyrok.

Nareszcie rabin skończył myśleć.

— Powiedz mi, Abrum, ile więc chcesz z tych pieniędzy?

— Chcę 49 guldenów, rabi!

— Sam zatem chcesz 49 guldenów, a ponieważ Szmul polecił ci, abyś oddał żonie jego, ile sam chcesz, oddaj jej 49 guldenów, a jednego guldena zostaw sobie za swoją fatygę.

Abrum protestował, przysięgał, zaklinał się — lecz napróżno. Wyrok rabina musiał być spełniony.

Dawno to już było, a żydzi brodzcy dotychczas ze czcią wspominają imię mądrego rabina, Izaaka Sprawiedliwego.

Jak się podróżuje po Hiszpanii? P. Wacław Gąsiorowski, znany literat warszawski, którego powieść drukujemy w fejletonie, odbywa obecnie podróż po Hiszpanii, pełną przygód. Niedawno na przykład jak donosiliśmy, zaaresztowano go, podejrzywając, że jest anarchistą rosyjskim. Teraz zaś przydarzyło mu się co następuje:

„Jadę z Madrytu do Saragossy — opowiada p. Gąsiorowski. — Zawiązuję arcy-miłą znajomość z dziennikarzem panem Miquelem Rodriguez Juan. W Guadalajara zostaję sam w przedziale, wszyscy wysiadają. Stoję w drzwiczkach wagonu i przyglądam się stacyi. Noc ciemna, ponura. W tem z przeciwnej strony otwierają drzwiczki, ukazuje się w nich jakaś ciemna postać. Biorę ją za robotnika pociągowego. Lecz naraz ktoś kładzie mi rękę na ramieniu.

Odwracam się i rozpoznaję tylko głowę kudłatą o parze oczu błyszczących.

— Espaniol?

— Nie!

— Francuz?

— Polak! Mówi pan po francusku?

— Owszem! Jestem Włochem! Uciekłem w Oporto z okrętu, przyszedłem na piechotę z Lizbony! Schowam się pod ławkę. Panie! Ani słowa!

Chcę coś odpowiedzieć, lecz czarna postać przytyka rękę do ust. Sięgam machinalnie po rewolwer, lecz człowiek już znikł, to znaczy, rozpłaszczył się i wsunął jak wąż pod niską, wyścielaną ławkę. W tej samej chwili jakiś spóźniony pasażer wsiada do mego przedziału. Żandarmi co chwila zapuszczają wzrok w głąb wagonów, konduktor kontroluje bilety. A mną szarpią rozmaite uczucia.

Może to zbrodniarz, może opryszek?

Sąsiedztwo to wyklucza wszelką myśl o śnie. Pociąg rusza. Mój współpasażer owinął się szczelnie płaszczem i ćmi papierosa. W tem wzrok jego pada pod ławkę, zrywa się z miejsca, cofa się w kąt, wyciąga rewolwer i mierzy mnie wzrokiem. Ja czynię toż samo.

Chwila denerwująca. Ja obawiam się, czy to nie wspólnik zbira z pod ławki, on jest pewnym, że ma dwóch przeciwko sobie.

Odzywam się pierwszy.

— Czy pan mówi po francusku?

— Oui, monsieur!

Oddycham! Boć w Hiszpanii to rzadkość, aby Hiszpan znał jeszcze inny język prócz swego.

Szeptem wyjaśniam mu sytuacyę.

Hiszpan poznaje wkrótce pomyłkę i prezentuje się. Kupiec z Barcelony, wracający z pieniędzmi. Siadamy przy sobie. Rozmowa się nie wiąże. Człowiek pod ławką leży, jakby się zapadł w dno wagonu. Zastanawiam się, jak tam może leżeć, boć najmniejsza walizka moja, sześciocalowej wysokości, nie mieści się.

Upływają godziny. Kontrola za kontrolą odwiedza nas, żandarmerya lustruje pasażerów.

Na wschodzie niebo zaczyna zapalać swoją pochodnię; dojeżdżamy do Saragossy. Lecz zaledwie światło dostało się do wagonu, z pod ławki wychyliła się czarna, spieczona głowa, a za nią wyśliznął się młody, silnej budowy mężczyzna i, zmierzywszy nas pewnym wzrokiem, otworzył drzwiczki i wyskoczył z wagonu. Pęd pociągu odrzucił go ku piętrzącym się skałom! Otrzepał się z pyłu z fantazyą, podniósł ich leniwie i zginął za kamiennym zrębem!

Odetchnęliśmy!

Oto próbka przygód, wolna od przyprawy i zabarwienia. Tak się podróżuje po Hiszpanii".

Zmarli. W Trembowli Józef Kaliniewicz, wł. realności, lat 74.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 10, w poł. +12 R. Bar. 759. Spada. Deszcz.

Modlitwy panien.

Ongi prababki nasze, w modlitwach o pozyskanie męża, powtarzały podobno:

Święty Antoni
Żeby w pięć koni!

Z biegiem czasu i wymagania zmniejszyły się:

Święty Walery,
Chociażby we cztery!

Gdy i to nie pomagało:

O święta Klaro,
Niechby już parą!

A po daremnem wyglądaniu prosiły:

Święty Dominiku,
Choćby na koniku!

Zdarzało się wreszcie, że po próżnych marzeniach szeptały:

O święta Doroto,
Niechże już piechotą!

Tegoczesne panny, nie marząc o poszóstnych i poczwórnych zaprzęgach, są skromniejszych wymagań i dla tego wzywają:

O święty Alfredzie,
Niechże przyjedzie
Na welocypedzie!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś, we środę po cenach popołudniowych „Wesele" dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego. — We czwartek po cenach popołudniowych „Koralia i spółka" krotochwila w 3 aktach Valabregue'a i Hennequin'a. — W piątek przedstawienie jubileuszowe 40-letniej pracy scenicznej Tytusa Gembickiego: „Natałka Połtawka" opera w 3 aktach Kotlarewskiego, wykonają artyści teatru ruskiego z udziałem p. Łopatyńskiej w tytułowej roli i „Z dobrego serca" obrazek sceniczny w 1 akcie Lucyana Rydla, wykonają artyści teatru miejskiego. W antraktach odspiewają pani Kliszewska i p. Orzelski ruskie narodowe pieśni. Zakończy kozak w 6 par układu p. Niżankowskiego. Ceny zwyczajne dramatu. — W sobotę po cenach zwykłych po raz Iszy „Ładne polowanie" (Monsieur Chassé) krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, tłómaczył M. Sachorowski. — W niedzielę po cenach zniżonych „Wesele" dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.— W poniedziałek po raz IIgi „Ładne polowanie".

Literatura i sztuka.

Przegląd bibliograficzny. Nowe książki, otrzymane przez Księgarnię Polską we Lwowie:

Askenazy Sz. Sto lat zarządu w Królestwie Polskiem 1800—1900. 1 kor.

Drzewięcki K. Początki gramatyki języka polskiego z ćwiczeniami i przykładami. 2 kor. 10 hal.

Garszyn W. Nowele. Przekład J. Czekalskiego 2 kor. 80 hal.

Gumplowicz dr. M. Żywot Balduina Gallusa, biskupa kruszwickiego (1066—1145). 1 k. 4 h.

Janowski Al. Wycieczki po kraju III. Nowo Aleksandrya. Kazimierz Janowiec. Nałęczów. 1 kor. 60 hal.

Kozłowski St. Dyana, komedya obyczajowa w IV. akt. 2 k. 60 h.

Krzyżanowski A. Na strażnicy, powieść na tle współczesnem. 2 tomy. 5 kor.

Lutosławski M. Silińca cieplikowa Diesel'a. Odczyt z licznymi rysunkami w tekście. 2 k. 30 h.

Lutosławski W. Wykłady Jagiellońskie. Tom I. Program wychowania narodowego. W oprawie 4 kor.

Mellerowa Z. Postanowienia. Komedya w 1 akc. 80 hal.

Napierski. Pogrobowcom. Zbiór poezyi. 80 h

Niemojewski A. Szopka. 65 h

Nie wiem kto. Chrzest Litwy, obraz w III. odsłonach z końca XIV. wieku. Teatr amatorski dla dzieci, 65 hal.

Poznański E. Pierwiastki pierwotne liczb pierwotnych. Ustęp z teoryi liczb. 1 k. 60 h.

Pytliński St. H. Koledzy. Powieść. 3 k. 20 hal.

Snitko I. Zarys pojęć o narodzie. 10 k.

Struszewski dr. M. Adolf Harnack o istocie chrześcijaństwa. Krytyczny przyczynek do psychologii współczesnego protestanckiego racyonalizmu. 1 kor.

Sturzewski dr. T. W sprawie zadłużenia mniejszej własności. 1 kor.

W. K. Dreyfusyada. Poemat bohaterski w 4 pieśniach, 1 kor. 30 hal.

Warnkówna J. Magnes. Powieść dla młodzieży. Z 5 rysunkami. W oprawie kart. 2 k. 60 h.

Wilkoński F. O wychowaniu młodzieży. 13 kor. 65 hal.

Winiewski J. Poezye. 2 k. 60 h.

Wyspiański St. Warszawianka, pieśń z r. 1831. 1 k. 50 h.

Zyberkówna-Plater E. Nowy Maj dla rodzin.

Praktyczny podręcznik nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny na cały rok. 1 k. 60 h.

Ceny książek podane są bez kosztu przesyłki pocztowej na prowincyę.

Cześć ekonomiczna.

Wiedeń 8 lipca.

(Z). Po dosyć długiej depresyi, wywołanej już to katastrofami finansowemi w Niemczech już też brakiem wszelkiej przedsiębiorczości u żywiołów miejscowych, poprawiła się dziś cokolwiek tendencya giełdy. Zauważyć można było zwłaszcza dosyć znaczne ożywienie się targu papierów przemysłowych i niektórych akcyi bankowych. Podnietą pewną dla spekulacyi w walorach żelaznych była pogłoska, że cena żelaznych dźwigarów ma być podwyższona. Bądź co bądź jednak o spekulacyi we właściwem tego słowa znaczeniu wciąż jeszcze mówić nie można. Bułgarya znajduje się obecnie w takich kłopotach finansowych, że nie ma pieniędzy na wypłatę kuponu lipcowego. Stara się ona wprawdzie już od kilku miesięcy o zaciągnięcie większej pożyczki, ale banki francuskie stawiają bardzo twarde warunki, ponieważ zaś kupon bułgarski płatny jest już 14 lipca, przeto Rosya przychodzi podobno z pomocą Bułgaryi. Mianowicie ma rosyjski bank państwowy pożyczyć rządowi sofijskiemu 6 do 8 milionów franków na zaspokojenie najnaglejszych potrzeb. Niewiadomo jeszcze co Rosya każe sobie zapłacić za tę „grzeczność".

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 636·00, węgierskie 640·00, Anglobanki 268·50, Uniony 547·00, Bankvereiny 453·00, Länderbanki 404·50, Ludwiki 427·25, Czerniowieckie 520·00, Elbethale 479·00, Renta papierowa 99·05, srebrna 98·95, austryacka złota 118·30, austr. renta wal. kor. 95·65, węgierska złota 118·20, węgierska renta wal. kor. 92·90, dukat 11·26, 20-franków. 19·04—, 20-markówka 23·44, ruble 2·53—.

Sport.

Wyścigi konne w Totis.

Dnia 22 i 23 czerwca. Odbył się tylko jeden bieg znaczniejszy drugiego dnia, mianowicie Eszterhazy-Handicap, nagroda 4000 k. zwycięzcy 500 K. drugiemu koniowi; meta 2400 mtr. Zapisano koni 14, biegało 5. P. Mauthner von Markhof 3-l. „Neleus" po Panzerschiff od Little Nellie (54 kg) 1. P. M. v. Herzog 5-l. „Corsica" (53 kg) 2. Totalizator 21:10.

Wyścigi konne w Karlsbadzie.

Dzień pierwszy 29 czerwca. Nagroda Hirschensprung, bieg myśliwski, Handicap, 10.000 K. zwycięzcy, 1500 K. drugiemu koniowi; meta 5.600 mtr. Zapisano koni 13, biegało 6. Ks. F. J. Bragança 5-l. „Senator II" po Stronzian od Sybilla (60 kg) 1. P. Dittl von Wehrberg 5-l. „Vertes" (60½ kg) 2. Totalizator 85 : 10.

Dzień drugi 30 czerwca. Bieg sprzedaży koni dwuletnich. 4000 K. zwycięzcy, 400 K. drugiemu koniowi, meta 1300 m. Zapisano koni 7, biegało 2. P. Mauthner von Markhof „Grandeur" po Beauminet od Grandezza 1. Br. H. Königswarter „Latourdic" 2. Totalizator 26 : 10. Nagroda Chebu, rządowa 4000 K. zwycięzcy, Jockey Clubu 600 K. drugiemu koniowi; meta 2400 m. Zapisano koni 11, biegało 5. Br. N. Rothschild 3l. „Patron" po Althorp od Patria 1. Hr. S. Wimpffen 4l. „Miss Duncan 2. Totalizator 41 : 10. — Nagroda Marienbadu 6000 K. zwycięzcy, 1000 K. drugiemu koniowi, dla koni dwu i trzyletnich; meta 1100 m. Zapisano koni 11, biegały 3. Hr. L. Trauttmannsdorff 3l. „Haiderose" po Zsupan od Edelweiss 1. Hr. T. Festetics 2l. „Tubereuse" 2. Totalizator 21 : 10.

Wyścigi konne w Serajewie.

Dzień pierwszy 29 czerwca. Nagroda cesarska 30.000 K. zwycięzcy, 1500 K. drugiemu koniowi; meta 2400 mtr. Zapisano koni 19, biegały 3. P. G. v. Rohonczy 3-l. „Peregrinus" po Abounent od Phryne 1. Tegoż samego 3-l. „Estecsilag" 2. Totalizator 13:10. Nagroda miasta Serajewa, Handicap, 5000 K. zwycięzcy, 1000 K. drugiemu koniowi, meta 1200 m. Zapisano koni 20, biegały 3. P. G. v. Rohonczy 3-l. „Amamelis" po Zsupan od Chulano 1. Por. P. Orsic 3-l. „Moderne" 2. Totalizator 13 : 10.

Dzień drugi 30 czerwca. Nagroda Ilidże 12000 K. zwycięzcy, 1000 K. drugiemu koniowi, Handicap; meta 1600 mtr. Zapisano koni 21, biegały 3. P. G. v. Rohonczy 4-l. „Szomoru" po Gourmand od Summer Breeze (51 kg) 1. P. A. Baltazzi 3-l. „Parole" 2. Totalizator 11 : 10.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Berlin 10 lipca. *National Ztg.* donosi, że niemiecki bank państwowy nie widzi się spowodowanym wskutek zaniepokojenia, wywołanego niedawnemi katastrofami bankowemi, podwyższać stopy procentowej.

Nowy York 10 lipca. Syn posła amerykańskiego w Berlinie White popełnił samobójstwo.

Petersburg 10 lipca. *Rossia* donosi: Na wczorajszem posiedzeniu akcyonaryuszy banku agrarnego w Charkowie przedłożył szef buchalteryi swe sprawozdanie i oświadczył, że deficyt wynosi nie 7½ miliona, lecz tylko 4½ miliona rubli. Sytuacya banku jest, zdaniem jego, o wiele pomyślniejszą, aniżeli ją przedstawił w sprawozdaniu urzędnik ministerstwa skarbu, któremu polecono przeprowadzenie rewizyi banku.

Wiedeń 10 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcyonowaną ustawę o zniesieniu gremij chirurgicznych i o przekazaniu ich majątku Izbom lekarskim.

Paryż 10 lipca. Dochód z podatków pośrednich w miesiącu czerwcu był o 14 milionów mniejszy niż preliminowano, a o 27 milionów mniejszy niż w czerwcu roku ubiegłego.

Konstantynopol 10 lipca. Generał Osman basza, który przed niedawnym czasem uciekł, przybył tu napowrót na okręcie angielskim, nie chciał atoli wysiąść na ląd, póki nie otrzyma pewnych gwarancyj. Adjutant sułtana i krewni Osmana baszy udali się na okręt, ale pertraktacye pozostały bez rezultatu i Osman basza odjechał z powrotem do Egiptu.

Madryt 10 lipca. W miejscowości Alameda urządzili robotnicy pochód demonstracyjny, oparli się aresztowaniu jednego z nich i obrzucili policyę kamieniami. Policyanci dali ognia i zranili jedno dziecko. Także prefekta obrzucono kamieniami. Wojsko przywróciło spokój.

Sofia 10 lipca. Ajencya bułgarska potwierdza wiadomość, że rząd rosyjski udzielił rządowi bułgarskiemu pożyczkę na pokrycie potrzeb bieżących.

Londyn 10 lipca. Wczorajsze zgromadzenie partyi liberalnej po przemówieniu Campbell Bannermana, który oświadczył, że rozłam w partyi nastąpił nie z powodu wojny, lecz z powodu kwestyj osobistych, uchwaliło jednogłośnie wotum ufności dla Campbella.

Konstantynopol 10 lipca. Zniesiono kwarantannę dla podróżnych, jadących pociągiem Orient-express; od dziś pociąg ten znowu będzie regularnie kursował.

Kair 10 lipca. Od dnia 7-go kwietnia było tu 88 wypadków dżumy, z których 37 było śmiertelnych; 25 chorych wyleczono, a 26 jeszcze jest chorych.

Insbruk 10 lipca. W Sejmie tyrolskim posłowie włoscy rozpoczęli obstrukcyę zapomocą długich interpelacyj i imiennych głosowań, a to z powodu, że projekt dotyczący autonomii jeszcze nie przyszedł na porządek dzienny.

Wiedeń 10 lipca. *Wiener Zeitung* donosi: Minister kolei udzielił hr. Romanowi Potockiemu i spółce koncesyi na przedsięwzięcie technicznych robót przedwstępnych na normalnotorową kolej lokalną z punktu kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej w pobliżu Lwowa, mianowicie koło Kozielnik przez Łyczaków, Winniki, Przemyślany, Brzeżany do Podhajec.

Kraków 10 lipca. Mandat do Rady państwa po śp. Weiglu chce stronnictwo demokratyczne pozyskać dla dyrektora szkoły realnej Petelenza.

Poznań 10 lipca. Regencya ogłasza, że miejscowość Wąsosz będzie odtąd się nazywała Wonsosch, a Szczośnigi — Deutschwalde.

Londyn 10 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza długie sprawozdanie lorda Kitchenera z operacyj prowadzonych w południowej Afryce, za czas od 8 maja do ostatnich dni. W sprawozdaniu tem powiedziano między innemi: Oprócz innych zasiłków, otrzymywali Boerowie także znaczną pomoc od swych rodaków w angielskich koloniach południowo-afrykańskich. Znaczna część tej ludności ustawicznie dostarczała Boerom dużo żywności, oraz zawiadamiała ich zawsze o ruchach naszego wojska. Niedawno wywołało wielkie zaniepokojenie to, że boerskie oddziały ponownie się pojawiły w kolonii kapskiej, dotychczas jednak wojska nasze zupełnie wystarczały do ich odparcia.

Wiedeń 10 lipca. Do *N. Wiener Tagblatt* donoszą z Czerniowiec, że sprawę posła Flondora i prezydenta br. Bourguignon uznali mężowie zaufania obu stron za nieistniejącą, ponieważ z żadnej strony nie było obrazy.

Madryt 10 lipca. Prefekt w Sewilli donosi, że pomiędzy tamtejszymi robotnikami pracującymi a strejkującymi przyszło do starcia, w którem jednego robotnika zabito.

Londyn 10 lipca. Z urzędu stwierdzono, że w ubiegłym tygodniu zachorowało w Hongkongu na dżumę 47 osób, z nich zaś tylko jedna wyzdrowiała, a 46 zmarło.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 10 lipca. Książę J. Sapieha z Bilki szlacheckiej. JE. fmp. O. Beck z Wiednia. Hr. J. Mycielski z Przeworska. Hr. J. Tyszkiewicz z Krakowa. Pułk. Br. G. Weber z Złoczowa. F. Scazighino z Przewożca. O. Klominek z Trzcinicy. A. Suss z Wiednia. Dr K. Kobryniec z Rosyi. G. Frank z Czerniowiec. St. Benedikt z Przemyśla. Z. Łastowiecki z Lipnik. O. Wiktorowa z Czudca. L. Szul z Krosna. E. Brosch z Wiednia. H. Horowitz z Mieczyszczowa. S. Potworowski z Koropca.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali 10 lipca. B. Czajkowski z Kowalówki. S. Zaykowski z Priwoźma. E. Twrdzik z Bolechowa. W. Zahayski z Pragi. M. Baliński z Podola. Dr. Z. Landau z Krakowa. T. Łaszcz z Gorlic. M. Bielecka z Rzeszowa. J. Zarygiewicz z Chorożanki. J. Kniaziołucki z Ubnowa. K. Osadca z Rosyi. E. Mocs z Wiednia. Dr. Drahanowski z Kamionki str. M. Walter z Czerniowiec. Dr. Waygart z Podlisek.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 10 lipca. W. Korostyński i A. Grabowski z Sokala S. Nowosielecki z Krosna. H. Herman i G. Löwy z Wiednia. A. Makomaski i A. Waniewicz z Królestwa Pol. F. Basarabowicz z Sidorowa. M. Morawski z Bybła. M. Dobrzańska z Sądowej Wiszni. O. Horodyska z Strzelisk. J. Jawornicki i W. Aczowiński z Warszawy. S. Abgarowiczowa z Bratyszowa. M. Jurijewicz z Ukrainy. M. Lekczyńska z Remenowa.

Lwów 10 lipca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 424·00 do 431·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 520.00 do 530.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 575.00 do 585.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 410.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 850.— do 858.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·00 do 98·70, 4 proc. los. w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.80 do 100.— Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 98.00 do 98.70, 4 proc. los w 56 lat 91·10 do 91.80.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 96·40 do 97·10. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·70 do 102·40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 92.— do 92.70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·30 do 88·—, 4½% po 200 koron 97·25 do 97·95.

Monety. Dukat cesarski 11·17 do 11·35. Napoleondor 18·90 do 19·15. Rubel rosyjski papierowy 251·50 do 254.—. 100 marek niemieckich 117·20 do 117·60.

Wiedeń 10 lipca. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3%	249.25
„ „ „ „ „ „ 1889 3%	240.50
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4%	400.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5%	258.00
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%	237.50
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2%	82·—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.	91.00

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16.60, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 388.00, Clary 40 zł. m. k. 144.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 73.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60.00, Ofen 40 zł. 155.—, Palffy 40 zł. m. k. 159.60, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 49.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 24·90, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 58.—, Salma 40 zł. m. k. 201.—, Pożyczka salcburska 20 zł 78.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 334.—. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 386.—.

Wiedeń 10 lipca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojny) 23·80. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 41·00.

Berlin 10 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20. Spirytus 00·00.

Paryż 10 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·70. Mąka („Fleur de Paris") 25·80.

Frankfurt 10 lipca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 197·40. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 172·50. Laura 180·10.

Wiedeń 10 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień 8·25—8·26, na wiosnę 0·00—0·00; żyto na jesień 7·18—7·19, na wiosnę 0·00—0·00; kukurudza na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·52—5·54, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·70—5·71, na maj-czerwiec 5·24—5·26; owies na jesień 6·57—6·58, na wiosnę 0·00—0·00. Rzepak na sierpień-wrzesień 13·30—13·40, na wrzesień-październik 0·00—0·00, na styczeń-luty 0·00—0·00. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0·00—0·00. Tendencya: w kursach pszenicy silna, w innych słaba. — Pogoda: piękna.

Budapeszt 10 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 8·00—8·01; żyto na październik 6·80—6·81; owies na październik 6·24—6·25; kukurudza na lipiec 5·19—5·20, na sierpień 5·29—5·30, na maj (1902) 4·94—4·95. Rzepak na sierpień 12·90—13·00. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: lepsza. Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*.
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 3·35*, 5·35, 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 3·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Sokala: 8·15, 6·00.
Z Janowa 7·45, 12·55; do 15 września w niedzielę i święta: 9.00*; do 30 września codziennie: 9·41*.
Z Brzuchowic do 15 września codziennie: 6·46 i 8·50*; w niedzielę i święta: 3·14 i 7·36*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*
Do Rzeszowa: 3·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25, 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·43, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; do 15 września w niedziele i święta 1·25, a codziennie 3·15; do 15 września w dni powszednie a następnie codziennie 6·30*.
Do Brzuchowic: do 15 września codziennie 5·45* i 3·26, a w niedziele i święta 2·15 i 7·52*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU W KRAKOWIE

i Filii we Lwowie z dniem 31 Grudnia 1900 r.

Rachunek bilansu z dniem 31 Grudnia 1900 r.

Aktywa.

		K.	h.
Gotówka w kasie		128.454	99
Weksle Członków		6,795.426	36
Rachunek bieżący		857.704	33
Fundusz rezerwowy: K. 81.000 w 4% listach gal. Tow. Kred. ziems. po 92.—	K. 74.520·—		
Książeczka własna Nr. 7.482	„ 1.758·14	76.278	14
		7,857.863	82

Pasywa.

		K.	h.
Udziały Członków		2,306.367	69
Wkładki na książeczki		4,423.335	34
Weksle reeskontowane		874.210	—
Procent od weksli pobrany na rok 1901		55.184	45
Fundusz rezerwowy K. 81 000 list. gal. T. K. Z.	K. 74.670·30		
Strata na kursie	„ 150·30		
	K. 74.520·—		
W książeczce	K. 1.758·14	76.278	14
Saldo zysk		122.488	20
		7,857.863	82

Rachunek zysków i strat.

Straty.

		K.	h.
Procenta od wkładek na książeczki		197.038	57
„ od weksli reeskontowanych		21 118	33
Koszta administracyi: płace, druki, czynsz, koszta prawne i t. p.		61.346	81
Koszta administracyi: podatki i należytości		21.151	83
Odpisane należytości wątpliwe		68.482	53
Saldo zysk	K. 115 488 20		
Przeniesienie z r. 1899	„ 7.000 —	122.488	20
		491.626	27

Zysk.

		K.	h.
Procent od weksli			
Przeniesienie z roku 1899	K. 61·323.10		
w roku 1900 pobrano	„ 421.235·15		
	K. 482.558·25		
Na rachunek roku 1901 odpada	„ 55.184·45		
Pozostaje na rachunek roku 1900		427.373	80
Przeniesienie zysku z roku 1899		7.000	—
% od rachunku bieżącego		57.252	47
		491.626	27

Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1900.

Przychód.

		K.	h.
Saldo gotówki z roku 1899		56.129	78
Udziały wpłacone w ciągu roku		168.321	15
Wkładki na książeczki	K. 4,525.770·74		
Procent skapitalizowany	„ 178·246.98	4,704.017	72
Wpłaty na rachunek bieżący		15,809.989	51
Weksle spłacone		20,318.930	99
Weksle reeskontowane		4,820.485	68
Procent od weksli Członków		421.235	15
„ „ rachunku bieżącego		57.252	47
		46,856.362	45

Rozchód.

		K.	h.
Udziały zwrócone		206.350	37
Zwrot wkładek na książeczki		4,940.732	81
Wypłaty na rachunek bieżący		16,167.084	16
Weksle Członków		20,272.585	21
Spłata weksli reeskontowanych		4,150.075	68
Procent od weksli reeskontowanych		21.118	33
„ „ wkładek zapłacony	K. 18.791·59		
„ „ „ skapitalizowany	„ 178.246.98	197.038	57
Wypłacona dywidenda za rok 1899		102.108	52
„ tantiema za rok 1899		19.041	18
Koszta administracyi		61.346	81
Zapłacone podatki i należytości		21.151	83
Odpisane należytości		68.482	53
Na fundusz emerytalny Urzędników		796	46
Gotówka w kasie		128.454	99
		46,856.362	45

Kraków, dnia 31 Grudnia 1900 r.

DYREKCYA:

Z. Słonecki. J. Głażewski. Dr. G. Romer.

Naczelnik biura: *W. Kozubowski.*

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

A. Potocki. T. Cieński. M. Dydyński. K. Abrahamowicz.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza